

# Renata Tańczuk

---

## Skarb jako mnemotopos Dolnoślązaków

---

Tematy z Szewskiej nr 1(18), 91-104

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# SKARB JAKO MNEMOTOPOS DOLNOŚLĄZAKÓW

Renata Tańczuk | Wrocław

---

## ABSTRAKT

W tekście uzasadniana jest teza, że wyobrażenie skarbu, rozumianego jako różnego rodzaju ukryte rzeczy (nie zawsze o znaczącej materialnej wartości), można uznać za jeden z mnemotoposów, w znaczeniu jakie nadał temu pojęciu Stefan Bednarek, mieszkańców Dolnego Śląska. Skarb, zdaniem autorki, jest toposem pamięci komunikacyjnej Dolnoślązaków. Jest również obecny w wymiarze fundacyjnym (kulturowym – J. Assmann) pamięci zbiorowej tej społeczności. Skarb buduje pomost między pamięcią komunikacyjną Dolnoślązaków a pamięcią kulturową dawnych mieszkańców tego regionu.

**słowa kluczowe:** mnemotopos, Dolny Śląsk, skarb, pamięć zbiorowa, pamięć komunikacyjna, pamięć kulturowa

---

Dolny Śląsk od końca II wojny światowej jest intensywnie przekopywany w poszukiwaniu skarbów. Obiektem różnie motywowanych pragnień są zarówno ukryte tu przez Niemców wojenne łupy i kosztowności, jak i skarby znacznie dawniejsze, które zamożni mieszkańcy tych ziem po sobie pozostawili. Przedmiotem poszukiwań są również rzeczy zwykłe, drobny dobytek wysiedlonych stąd Niemców, którzy cenną dla nich własność chowali przed wojskami radzieckimi oraz nowymi mieszkańcami swoich domostw. Wyobrażenie skarbu, rozumianego jako różnego rodzaju ukryte rzeczy (nie zawsze o znaczącej materialnej wartości), może zostać uznane za jeden z mnemotoposów dzisiejszych Dolnoślązaków.

# I

Kategoria mnemotoposu jako kategoria badań pamięci zbiorowej została zaproponowana przez Stefana Bednarka w dwóch tekstach: *Mnemotopika polska* oraz *Mnemotoposy. Słowo wstępne*<sup>1</sup>. Przedstawiając koncepcję mnemotoposu, nawiązał on do antycznego pojęcia toposu zaadaptowanego przez Ernsta Roberta Curtiusa do badań historyczno-literackich. Curtius uzupełnił pierwotny zestaw toposów, które w retoryce miały znaczenie formalne, o kolejne, identyfikowane w tekstach literackich. Wskazywał na istnienie „spichlerza” motywów, obejmującego motywy takie jak: raj, przemijanie, miłość. Motywy te pojawiały się stale, chociaż zmieniał się sposób ich obrazowania, artykułowania. Bednarek zaznaczał, że:

Topika pamięci będzie [...] zapewne uboższa, bo nie tak uniwersalna i chyba nie tak głębinowa, archetypiczna, jakby chciał Curtius, ale też chyba może się ona stać narzędziem do konstatacji na temat zbiorowej (narodowej) świadomości, podświadomości i nieświadomości<sup>2</sup>.

Sugeruje on również możliwość badań nie tylko mnemotoposów właściwych dla wspólnoty narodowej czy innych mniejszych zbiorowości, ale również dla Europejczyków.

Mnemotopos jest „formą krystalizowania się wyobrażeń społecznych o wydarzeniach z przeszłości utrwalonych w różnego rodzaju wytworach – tekstach kultury, a ich funkcja przechowywania pamięci wynika głównie z obecności licznych w nich wątków, motywów, tematów, postaci ważnych z uwagi na oczekiwane przesłania wywodzone z historii”<sup>3</sup>. Mnemotoposy mogą odwoływać się do rzeczywistych lub wymagowanych sytuacji, wydarzeń i bohaterów odległych od siebie w czasie, ale w wyobrażeniu funkcjonujących obok siebie. Pojawiają się w codzienności i w odświętnych rytuałach upamiętniania<sup>4</sup>. Nie są one „wskaźnikami przypomnienia”, choć, jak sadzę, mogą pełnić funkcję inicjowania pamięci<sup>5</sup>. Bednarek podaje kilka przykładów polskich mnemotoposów: honor, duma, ziemia, dom, państwo, sarmatyzm, Żydzi, Kresy, Sybir. Mnemotoposy cechuje różny stopień złożoności, żywości oraz ważności. Niektóre z nich mogą być dość proste, bo w ich skład wchodzi pojedyncze wydarzenia, procesy, sytuacje, nazwiska bohaterów, tytuły dzieł należących do dziedzictwa narodowego. Inne zaś są bardzo złożone, bogate w treści, jak na przykład polski mnemotopos wolności, który łączy w sobie wyobrażenie złotej wolności zarówno w jej wersji pozytywnej, jak i negatywnej, anarchistycznej, obejmując takich

<sup>1</sup> S. Bednarek, *Mnemotopika polska*, [w:] J. Adamowski, M. Wójcicka (red.), *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2012, s. 33–43; Tenże, *Mnemotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1, s. 5–11.

<sup>2</sup> Tenże, *Mnemotopika polska*..., s. 39.

<sup>3</sup> Tenże, *Mnemotoposy*..., s. 9.

<sup>4</sup> Tamże, s. 11.

<sup>5</sup> Tenże, *Mnemotopika polska*..., s. 38.

bohaterów jak Radziwiłł, Reytan i Piłsudski<sup>6</sup>. Wszystkie wymienione przykłady, jak zaznacza Bednarek, są mnemotoposami o tyle, o ile są produktywne, tzn. są zdolne do „generowania wyobrażeń, wywierających wpływ na świadomość, postawy, zachowania”<sup>7</sup> członków narodu.

Warto odnotować, że przedstawiając koncept mnemotoposu, Bednarek chciał uwolnić myślenie o zbiorowych obrazach przeszłości oznaczanych terminem „miejsce pamięci” od skojarzenia z praktyką upamiętniania. Jego propozycja łączy różne wątki konceptualizacji „miejsca pamięci” Pierre’a Nory i mnemotoposu Maurice’a Halbwachsa<sup>8</sup>, ale zarazem, co należy podkreślić, wyraźnie wskazuje na to, co ją różni od tych podejść. I tak, inaczej niż u Halbwachsa, mnemotopos nie odsyła do konkretnej przestrzeni, nie wiąże wyobrażenia z przeszłości z określonym miejscem. Pojęcie „miejsca pamięci” Nory, na co zwracało wielu autorów, funkcjonuje dość metaforycznie i jest wieloznaczne, wymyka się ścisłym definicjom, dlatego też wskazanie zasadniczej różnicy między nim a „mnemotoposem” jest trudne. Nora ujmował „miejsca pamięci” jako „materialne lub idealne jednostki znaczące”, które odnoszą się do przeszłości i są w stanie wywoływać różne jej wyobrażenia w świadomości. Charakteryzował je przez trzy ich aspekty: materialny, symboliczny i funkcjonalny. Miejsce pamięci jest ściśle związane z określoną treścią, przeszłymi wydarzeniami. Mnemotoposy także odsyłają nas do pewnych treści, wydarzeń z przeszłości, krystalizują pamięć, z pewnością jednak nie są one rezultatem zaniku pamięci naturalnej i spontanicznej. Wręcz przeciwnie, jak sądzę, według Bednarka, są one świadectwem istnienia takiej właśnie pamięci. Z obwieszoną przez Norę śmiercią pamięci autor ten się zresztą nie zgadza: „Ciągle jeszcze nie wszystko, co osadza nas w podglebiu przeszłości jest dziełem niszczącej pamięć historii”<sup>9</sup>. Podobnie jak badania nad miejscami pamięci Nory, tak i kulturoznawcze badania mnemotoposów są właściwie badaniami zasobów pamięci zbiorowej i to przede wszystkim tych najbardziej aktywnych i trwałych, nieraz bardzo złożonych, a nade wszystko obecnych w codziennym doświadczeniu. Zdaniem autora omawianej tu propozycji, zakładają one konieczność korzystania z narracji o przeszłości, ale nie w celu rekonstruowania wydarzeń historycznych, pisania historii pierwszego lub drugiego stopnia. Nie są one badaniami społecznej wiedzy o przeszłości, ale:

rekonstruowaniem pochodzących z przeszłości i odnoszących się do niej, a utrwalonych w wytworach kultury struktur mentalnych: obrazów i opowieści, symboli i alegorii, mitów, stereotypów, fantazmatów – obecnych w dyskursach potocznych, porzekadłach, anegdotach i wspomnieniach, ale i w literaturze,

<sup>6</sup> Jak zauważa Bednarek „topos wolności należy do najrozleglejszych treściowo, najbogatszych i najżywszych”. Tamże, s. 41.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Bednarek przypomina, że termin „mnemotopos” pojawił się wcześniej, w pracy Maurice’a Halbwachsa *La topographie légendaire des Évangiles en Terre sainte* z 1941 roku, w której ten badacz pamięci użył go dla określenia „topograficzn[ego] tekst[ui] pamięci kulturowej, czyli intensywnie nasyc[on]ego symbolicznymi treściami «święt[ego] krajobraz[ui]»”, na przykład Palestyny, Rzymu (S. Bednarek, *Mnemotoposy...*, s. 8).

<sup>9</sup> Tenże, *Jeśli nie miejsca pamięci, to co? O badaniach pamięci*, „Kultura Współczesna” 2010, nr 1, s. 107.

sztukach pięknych, teatrze i filmie, wytworach kultury popularnej, folklorze, nowych mediach komunikacyjnych itd., czyli wszędzie tam, gdzie obecna jest dzisiaj polska świadomość zbiorowa w dużej mierze określająca nasze współczesne życie: dokonywane wybory, orientacje wartościujące, oceny przeszłości i wizje przyszłości<sup>10</sup>.

## II

W 2013 roku w telewizji często emitowano reklamę Dolnego Śląska prezentującą ten region Polski jako tajemniczy. Spot reklamowy przedstawiający klasztor w Krzeszowie, stawy milickie, podziemne miasto w Osówce, zamek w Książu, kończył się sloganem: „Tajemniczy Dolny Śląsk. Nie do opowiedzenia, do zobaczenia”. Podkreślanie tajemniczości regionu jest uzasadnione, ponieważ również w świadomości rodaków Dolny Śląsk to nie tylko malownicze miejscowości, interesujące zabytki, ale również zagadkowe podziemne korytarze, bunkry, w których prowadzono tajne prace nad bronią Hitlera, miejsce ukrycia zagrabionych przez III Rzeszę dzieł sztuki, cennych dóbr kultury, ważnych dla historii dokumentów, kosztowności oraz rzeczy, które spodziewający się klęski niemieccy mieszkańcy chcieli ocalić. Co jakiś czas powracają pytania o to, co kryją podziemia Wrocławia, Książa, Lubiąży. Czy rzeczywiście jest szansa na odnalezienie na Dolnym Śląsku Bursztynowej Komnaty, której miejscem ukrycia miałyby być okolice zamku Książ, bo w nim mieścić się miała ostatnia wojenna rezydencja Hitlera, a komnata stanowiła podobno gwarancję, że nie zostanie ona zbombardowana? Gdzie we Wrocławiu znajduje się tajemniczy bunkier skrywający archiwa miejskie? I wreszcie, gdzie jest „złoty pociąg”, który miał zniknąć w Piechowicach wraz z załadowanym w nim złotem, dziełami sztuki? W 2015 roku „złoty pociąg” stał się obiektem nie tylko lokalnego zainteresowania. Po doniesieniach o rzekomym jego odnalezieniu w okolicy Wałbrzycha przyjechali poszukiwacze skarbów, turyści i dziennikarze z całego świata, a mityczny skarb, jak można przypuszczać, stał się prawdziwym skarbem marketingu turystycznego, z którego korzysta miejscowa społeczność<sup>11</sup>.

Na temat ukrytych tu skarbów napisano już wiele artykułów, zrealizowano też немало audycji radiowych i filmów dokumentalnych; wiele z nich można odnaleźć na portalu YouTube<sup>12</sup>. Fascynacja ukrytymi skarbami znajduje swoje odzwierciedlenie w opowieściach o rzeczywistych i wymyślonych działaniach władz samorządowych i centralnych, które również ich poszukiwały<sup>13</sup>. Wśród wielu filmów, które można znaleźć w Internecie jest zarejestrowany przez Niezależną Telewizję (NTV) wykład z marca 2012 roku, wygłoszony przez Mirosława Figla, historyka sztuki przedstawiającego się jako pracownik

<sup>10</sup>» Tenże, *Mnemotoposy...*, s. 10–11.

<sup>11</sup>» *Wałbrzych przeżywa turystyczny boom. Wszyscy chcą zobaczyć „złoty pociąg”*, [www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/149-6198,Walbrzych-przezywa-turystyczny-boom-Wszyscy-chca-zobaczyc-zloty-pociag](http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/149-6198,Walbrzych-przezywa-turystyczny-boom-Wszyscy-chca-zobaczyc-zloty-pociag) (22.12.2015).

<sup>12</sup>» Ich liczba znacząco wzrosła od momentu podania informacji o odkryciu „złotego pociągu” w sierpniu 2015 roku.

<sup>13</sup>» Skarb z Piechowic podobno miał „rozpalać wyobraźnię” generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka oraz premierów Kołodki i Oleksego (J. Lamparska, *Skarb generałów*, [www.wprost.pl/ar/99988/Skarb-generalow/](http://www.wprost.pl/ar/99988/Skarb-generalow/) (21.02.2013).

urzędu konserwatora zabytków we Wrocławiu, pełnomocnik wojewody dolnośląskiego ds. poszukiwania zaginionych dóbr kultury i dzieł sztuki<sup>14</sup>. Figiel opowiada o pracy zespołu powołanego w 1997 roku przez wojewodę dolnośląskiego, który pod jego kierownictwem przez pięć lat prowadził poszukiwania. Figiel przekonuje, że zespół dobrze wykonał swoją pracę i udało mu się zidentyfikować wiele miejsc oraz że złoty pociąg istnieje, archiwa miejskie są ukryte w zidentyfikowanym bunkrze; twierdzi, że odkryto przejście do tajemniczych podziemi Książa, a podziemia pod Lubiążem mogłyby być badane. Raportu z owych działań nie przedstawił, a odkrytych tajemnic, według niego, nie ujawnia się z powodu trudnej prawdy, która się z nimi wiąże – podziemia Lubiąża skrywają ponoć dziesiątki tysięcy ofiar zorganizowanego tam obozu, w którym żołnierze radzieccy mieli odbywać kwarantannę; ujawnienie archiwum miejskiego Wrocławia wiązałoby się z problem zwrotu dóbr. Wykład Figla kończy się apelem o ujawnienie prawdy i przeprowadzenie ostatecznego zamknięcia okresu II wojny światowej, wyjaśnienie różnych roszczeń, rozliczenie się z grabieżą dóbr. Nie można bowiem budować nowej Europy, mówi Figiel, ignorując konsekwencje wojny, ponieważ jest to nieetyczne.

Lata 90. ubiegłego wieku rozpoczęły czas ponownego opisywania historii i rekonstruowania tożsamości Dolnego Śląska. W różnego rodzaju opracowaniach popularnych także w prasie lokalnej (m.in. „Słowo Polskie”, „Gazeta Wrocławska”, „Gazeta Wyborcza”) zaczęto opisywać dzieje regionu sprzed końca wojny, ukazując jego bogactwo ekonomiczne i kulturalne, prezentując jego znakomitych mieszkańców – Niemców, którzy swą pracę przyczyniali się do jego świetności. Dawni mieszkańcy przestali być tymi, którym zasług oddać nie wolno, a także nie należy. Co więcej, ich biografie prezentowane są w bardzo atrakcyjny sposób, budzą nawet tęsknotę za rajem, który na skutek działań wojennych, wysiedleń i repatriacji, problemów z jego oswojeniem przez nowych mieszkańców oraz polityką i zarządzaniem w PRL-u został straszliwie zdewastowany. Ważną rolę popularyzatorską odegrały teksty i książki dziennikarki „Słowa Polskiego” Joanny Lamparskiej, takie jak: *Tajemnice, zamki, podziemia. Przewodnik jakiego nie było* (1999), *Tajemnice ukrytych skarbów* (1999), *Dolny Śląsk jakiego nie znacie. Przewodnik inny niż wszystkie* (2002), *Niezwykłe miejsca wokół Wrocławia. Tajemnice, skarby, pałace. Przewodnik inny niż wszystkie* (2006). Warto zwrócić uwagę na słowa ze wstępu do jednej z nich, które zresztą dobrze oddają przemiany dokonujące się w świadomości dzisiejszych mieszkańców regionu. Jak z nich wynika, Dolnoślązakom można już opowiadać o świetności i dziedzictwie, także niemieckim, tych ziem oraz przypominać, że w jakimś stopniu oni sami przyczynili się do ich dewastacji, wskazywać, że to oni, chociaż Lamparska już tego wprost nie sugeruje, mogą dziś do tego dziedzictwa nawiązywać, włączając je w swoją pamięć fundacyjną:

<sup>14</sup>» Wojciech Oksieńczyk relacjonując X Jubileuszowy Międzynarodowy Zjazd Miłośników Eksploracji Jelenia Góra - Wojanów 99, 17–19 września 1999, podaje, że Mariusz Figiel reprezentował na nim Wojewódzki Ośrodek Służby Ochrony Zabytków we Wrocławiu i był przedstawicielem pierwszej w Polsce Grupy Operacyjnej przy Wojewodzie Dolnośląskim do spraw Odzyskiwania Dóbr Kultury; W. Oksieńczyk, *Wojanów 99*, [www.armand.pl/armand/Wojciech-Oksienkiuk-Wojanow-99.pdf](http://www.armand.pl/armand/Wojciech-Oksienkiuk-Wojanow-99.pdf) (22.12.2015); *Tajemnice Dolnego Śląska oraz perspektywy rozwoju nauki*, <http://niezaleznatelewizja.pl/tajemnice-dolnegoslaska-oraz-perspektywy-rozwoju-nauki/> (22.12.2015).

Przed II wojną światową cały Śląsk zjeździł niemiecki fotograf Robert Weber. Uwiecznił na zdjęciach prawie wszystkie rezydencje z tych okolic. To po prostu czyste szaleństwo! Marmury, złoto, rzeźby z brązu, okwiecone tarasy i krużganki, świetnie utrzymane stawy i parki. Przykładowo: budowa pałacu w Kamieńcu Żąbkowickim pochłonęła równowartość trzech ton złota. Dodajmy do tego piękne toalety pań, panów we frakach i eleganckie powozy, a obraz przeszłości śląskiej arystokracji stanie się w miarę rzetelny. Chcę Was zabrać do tej zapomnianej krainy, bo każdy w dzieciństwie bawił się przecież w księcia lub księżniczkę. Niestety bajka musi się kiedyś skończyć. . . Dla większości dolnośląskich rodów i pałaców skończyła się w 1945 roku. Na Zachód uciekali mieszkający od kilku wieków na Śląsku Niemcy, ze Wschodu maszerowała Armia Czerwona, a za nią osadnicy<sup>15</sup>.

Publikacje Lamparskiej nie tylko przybliżają nieznanne dzieje regionu, odsłaniając jego bogactwo kulturowe, ale czynią to w sposób, który uromantycznia Dolny Śląsk i jego dawnych, arystokratycznych mieszkańców, budując aurę tajemnicy wokół każdego opisywanego miejsca. Przedstawiają również Dolny Śląsk jako region skrywający skarby z przeszłości odległej i bardziej bliskiej, wojennej. Lamparska zachęca czytelników do uzupełniania jej tekstów, podróżowania po Dolnym Śląsku, ponieważ „prawdziwa egzotyka jest obok nas. Wie o tym każdy dolnośląski kamień”<sup>16</sup>. W jej książkach można odnaleźć reklamę, skierowanego do poszukiwaczy skarbów, wydawanego we Wrocławiu, czasopisma „Odkrywca”. Sama autorka jest zresztą związana z Poszukiwaczami Skarbów i występowała jako bohaterka filmów dokumentalnych, opisujących historie najważniejszych skarbów dolnośląskich i ich poszukiwań. To ona była również ekspertką w sprawie „złotego pociągu”. Specyfikę jej publikacji, między innymi ze względu na interesujący mnie topos skarbu, dobrze ilustrują ich zapowiedzi, np.:

Walończycy szukali tu złota i szlachetnych kamieni. Średniowieczni odkrywcy samotnie przemierzali bezkresne przestrzenie, aby znaleźć wejście do wnętrza ziemi. Bogacze budowali kaplice i schroniska. Artyści urządzali ekstrawaganckie plenery. Niemcy ukrywali skarby, polskie i radzieckie wojska ich szukały. Karkonosze to pełna kontrastów kraina szalonych odkrywców, wielkich samotników i tłumów turystów<sup>17</sup>.

W świadomości Dolnoślązaków funkcjonuje także wyobrażenie tego regionu jako kryjącego wspaniałe kosztowności z zamierzchłej przeszłości, np. ze średniowiecza. Jest ono ukształtowane i wzmacniane zarówno przez legendy, teksty literackie, jak i przez rzeczywiste wydarzenia. Według nich w Sokolnikach w Karkonoszach miał być ukryty nawet święty Graal<sup>18</sup>. Henryk Waniek, w *Hermesie w górach śląskich* przedstawił natomiast opowieść o kamieniu filozoficznym ukrytym w mitycznym Zamku Wieczornym,

<sup>15</sup> J. Lamparska, *Tajemnice, zamki, podziemia*, Wrocław: Wydawnictwo Asia-Press, 1999, s. 6.

<sup>16</sup> Taż, *Dolny Śląsk jakiego nie znacie*, Wrocław: Wydawnictwo Asia-Press, 2002.

<sup>17</sup> Zapowiedź książki: *Karkonosze. Kraina wichru, słońca i szalonych odkrywców*, [w:] Taż, *Tajemnice, zamki, podziemia* . . .

<sup>18</sup> Taż, *Dolina królów. Zamki i pałace u stóp Karkonoszy. Przewodnik inny niż wszystkie*, Wrocław: Wydawnictwo Asia-Press, 2010.

który prawdopodobnie był położony w Izerach<sup>19</sup>. Na wyobraźnię zbiorową niesamowicie też podziałało odkrycie i dalsze przygody tak zwanego skarbu średzkiego. Do dziś, jak mi mówiono, mieszkańcy Środy Śląskiej żyją wspomnieniem tego znaleziska oraz nadzieją, że jeszcze komuś uda się znaleźć porównywalny skarb podczas remontu lub budowy domu.

Pamięci o ukrytych i odnalezionych wkrótce po wojnie łupach niemieckich nie podtrzymują nazwy miejscowości, a tak mogło się stać, gdyby nie zmieniono np. w 1946 roku nazwy miejscowości Matejkowice (niemieckie Hain) na Przysiekę. W niej właśnie odnaleziono w 1945 roku zrabowane przez Niemców dzieła Matejki i polska nazwa miała upamiętniać to wydarzenie<sup>20</sup>. Pamięć o cennych znaleziskach jest bardzo żywa, a opowieści o skarbach przywoływane są w relacjach o powojennej przeszłości, w codziennych rozmowach, w których pojawia się nadzieja na kolejne odkrycia. Marzenia inspirują zarówno licznych poszukiwaczy penetrujących Dolny Śląsk<sup>21</sup>, zbieraczy amatorów, jak i doświadczonych konsekwencjami transformacji górników z wałbrzyskich biedaszybów, wśród których prowadził swe badania Tomasz Rakowski<sup>22</sup>. Poszukujący żył węgla przekopywali się do poniemieckich sztolni, tuneli, odkrywali „dowody” na istnienie poniemieckich podziemi, magazynów. „[N]ie wiadomo dobrze, co tam siedzi”, mówił antropologowi jeden z nich. „[T]u jest pełno skarbów, gdzieś tu jest Bursztynowa Komnata, tu gdzieś pociąg wjechał pod most i nie wyjechał”<sup>23</sup>.

To jest Boża Góra... Boża Góra rozumiesz? [chodzi o Boguszów, czyli niemieckie Gottesberg]. Tu w tych górach wszystko znajdziesz. Tu musiała być Bursztynowa Komnata schowana, ale się wystraszyli, bo to jest Boża Góra... są tu pochowane różne rzeczy, tunele są przez całe góry...<sup>24</sup>.

Jak zauważa Rakowski, „[p]rzeszłość poniemiecka nabiera tu najbardziej nieprawdopodobnych kształtów”<sup>25</sup> – podlega, dopowiedzmy, mityzacji. Niemcy w tych opowieściach są tymi, którzy niczego nie robią przypadkowo, a więc jeśli przekopali górę, zrobili tunele, które się krzyżują, to coś musiało tam być. Niemcy to wiedzą, mają swoje pośótkle plany, które są dowodem na słuszność przypuszczeń o ukrytych skarbach, bo przecież widuje się ich jak przyjeżdżają, coś pokazują, wykupują ziemię<sup>26</sup>.

<sup>19</sup>» H. Waniek, *Hermes w górach śląskich*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1994.

<sup>20</sup>» J. Kolbuszewski, *Oswajanie krajobrazu, Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach odzyskanych*, [w:] D. Simonides (red.), *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, Opole: Wyd. IŚ. 1988, s. 76.

<sup>21</sup>» Np. Polskie Towarzystwo Eksploracyjne we Wrocławiu.

<sup>22</sup>» T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk: Wydawnictwo Słowo Obraz Terytoria, 2009.

<sup>23</sup>» Tamże, s. 221.

<sup>24</sup>» Tamże, s. 222.

<sup>25</sup>» Tamże, s. 221.

<sup>26</sup>» Tamże.



Rakowski wskazywał, że ponowny demontaż infrastruktury górniczej, jej dewastacja, powoduje ożywienie wyobraźni, podobnie jak miało to miejsce zaraz po wojnie, gdy rozmontowywaniu poniemieckich fabryk, budowli, rabowaniu zakładów przemysłowych, rozbieraniu zamków towarzyszyła wzmożona aktywność mitopoetycka owocująca tworzeniem legend o Bursztynowej Komnacie, pociągach ze złotem, podziemnych tunelach<sup>27</sup>. Rozmówcy Rakowskiego fantazjowali o końcu wojny, ukrytym bogactwie – złocie, srebrze, broni<sup>28</sup>. Byli przekonani, że ciągle trzeba kopać, nadal szukać, bo z pewnością jest jeszcze wiele do odkrycia. I to przekonanie, jak już pisałam, towarzyszy nie tylko kopaczom z Boguszowa, ale również pasjonatom Dolnego Śląska i zwyczajnym mieszkańcom tego regionu, którzy niekiedy dają się ponieść wyobraźni i zabierają się za poszukiwania tak, jak np. proboszcz parafii pod wezwaniem św. Katarzyny w Marczowie koło Wlenia, który wraz z pomocnikami w lipcu 2011 roku rozkopał wnętrze osiemnastowiecznego kościoła w poszukiwaniu skarbu<sup>29</sup>. Podczas wojny Niemcy mieli rzekomo ukryć w nim kosztowności. Poszukiwacze skarbu nie znaleźli, a za swoje działania zostali aresztowani.

Rozmówcy Rakowskiego odnajdywane przez siebie, między innymi poniemieckie, rzeczy eksponowali w mieszkaniach, przechowywali niekiedy z nadzieją na zysk ze sprzedania ich kolekcjonerom, pośrednikom, a także Niemcom, którzy za „gliniane butelki” „podobno dużo płacą”<sup>30</sup>. Kopacze z Boguszowa mówili, że „dwadzieścia, trzydzieści lat temu [nikt się tymi skarbami, co tu są, nie interesował. . .] ludzie bali się, poza tym nikt nie miał na to czasu. . .”<sup>31</sup>, „nie było wolno wiedzieć”<sup>32</sup>. Niemiecka przeszłość wydoszła się na powierzchnię w Wałbrzychu po upadku peerelowskich reguł życia i pracy. Jak słusznie zauważa Rakowski, mamy tu do czynienia z powtórny odkrywaniem i oswojeniem ziem poniemieckich. Oczywiście, chodzi tu nie tylko o odkrywanie rzeczy, które były specjalnie przez Niemców ukryte, ale też o pozostałości po dawnym świecie i jego mieszkańcach. Badacz podkreśla:

Jest to [. . .] zdumiewające powtórzenie doświadczeń historii powojennej: powojennej rozbiórki i szabrunku Ziemi Odzyskanych. Oswajanie poniemieckiego dziedzictwa wielokrotnie rozpoczynało się właśnie od niszczenia i dewastacji rzeczy, domów, infrastruktury. Dopiero potem uwaga mieszkańców schodziła na poziom rzeczy, na fragmenty wykończeń, na niemieckie inskrypcje, które bezwzględnie niszczone i zacierano<sup>33</sup>.

Rakowski domniemywa, że „przedmioty stają się tam w ogóle niezwykle istotnym sposobem postrzegania i doświadczania polikwidacyjnego świata. To przecież paradoks – czemuś, co można nazwać

27» Tamże, s. 222.

28» Tamże, s. 233.

29» *Proboszcz parafii w Marczowie szukał skarbu w kościele, grozi mu pięć lat więzienia*, [www.mmwroclaw.pl/378952/2011/7/17/proboszcz-parafii-w-marczowie-szukal-skarbu-w-kosciele-grozi-mu-piec-lat-wiezienia?category=spozywaMiasta](http://www.mmwroclaw.pl/378952/2011/7/17/proboszcz-parafii-w-marczowie-szukal-skarbu-w-kosciele-grozi-mu-piec-lat-wiezienia?category=spozywaMiasta), (21.02.2013).

30» T. Rakowski, dz. cyt., s. 218.

31» Tamże, s. 219.

32» Tamże.

33» Tamże, s. 220.

powszechną dewastacją uformowanej w ciągu stuleci przestrzeni górniczych, przemysłowych miast towarzyszy fascynacja tymi rzeczami, które w trakcie rozbiórki się pozyskuje<sup>34</sup>. Jak sądzę, przedmioty ukryte, skarby, stały się nie tylko istotnym sposobem postrzegania i doświadczania polikwidacyjnego świata, ale również ziem włączonych do Polski po II wojnie światowej. Znaleźiska są nośnikami pamięci, między innymi dzięki nim tragiczna przeszłość II wojny światowej, przesiedleń i repatriacji nie daje o sobie zapomnieć.

Topos ukrytych przez Niemców rzeczy, skarbów pojawiał się również w wypowiedziach respondentów z Waliszowa, Różanki, Ścinawy, Bierutowa, z którymi rozmawiałam, prowadząc badania w ramach projektu *Dolnośląskie miejsca pamięci*<sup>35</sup>; (przywołuje go również literatura faktu, np. książka Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania* [2011]). Opowiadając o przesiedleniach i pierwszych latach pobytu na Dolnym Śląsku jedna z respondentek z Waliszowa wspominała: „Później, jak już Niemcy wyjeżdżali, to mogli brać, co chcieli, żalowali, troszkę nawet zakopali, chociaż moi dziadkowie nie wiedzieli o tym, teraz ostatnio, dziesięć lat temu, robiliśmy elewację i w ogródku żeśmy odkopali naczynia, itd., jakieś monety. Oni myśleli, że tu wrócą. . .” Towarzyszący tej rozmowie dopowiadali: „Podwójne podłogi robili, oni wierzyli, że tu wrócą” oraz „U mnie Mietek wykopał całą bańkę, cała bańka była skór, nicie jakieś, guziki, jakieś nożyczki” (śmiejch). „Chowali, do dzisiaj ludzie znajdują takie, podwójna podłoga, tak, tak. . .”. Uwaga badaczki, że ukrywano przedmioty codziennego użytku, „żadne skarby wielkie” zostaje skomentowana: „Nie, no, złoto, monety też chowali. Bo trzeba wiedzieć, trzeba prawdę mówić, bo młodzieży prawdę musimy mówić. . .”<sup>36</sup>.

Podczas kolejnego wywiadu przeprowadzonego z opiekunem Muzeum Wsi Różanka, w którym mieszkańcy prezentowali między innymi naczynia porcelanowe zdobione motywem róży, usłyszałam ponownie opowieść o ukrywanych przez Niemców rzeczach. Przewodnik po wystawie muzealnej mówił:

- A tu jest związane wszystko z różą. Te elementy, które znajdujemy, to są wykopaliska, wykopane i znalezione.
- A gdzie Pan to wykopał?
- No, w ziemiach, bo to się kopie na coś i z ziemi się wykopuje.
- Jeszcze? Myślałam, że nie ma już po co kopać.
- A tutaj element jeszcze jest, to tak zwane są srebrne gody (pokazuje filiżankę), ale więcej nie znalazłono, to jest, znaleźliśmy cały komplet.
- I znaleźliście gdzieś w ogrodzie przydomowym? Pewnie jak wyjeżdżali, to schowali sobie na pamiątkę.
- A to jest dużo jeszcze pochowanych rzeczy. Mieli takie czasem, gdzieś jakieś pieniądze, nie pieniądze.
- Czyli to ze srebrnych godów? [ . . . ] A wiadomo kto to miał, jaka rodzina?
- Nie, nie, to nie wiadomo. Proszę Pani, tak samo to odnaleźliśmy, trafiło się, a już było pobite, bo to przy samym kopaniu zostało zniszczone. Aleśmy pokleili. Ale szukaliśmy, żeby znaleźć, więcej nie było<sup>37</sup>.

34» Tamże, s. 218.

35» Badania były prowadzone w latach 2008–2010.

36» Materiały z badań z 2009 roku.

37» Tamże.

### III

Ukryte w bańkach, skrzynkach, słojach, zakopane w lasach, na polach, pod progami domostw, zamurwane w domowych skrytkach „skarby” – materialna drobnica dawnych mieszkańców tych ziem – są „namiastk[a] nieobecnego podmiotu ludzkiego powiadamiając[ego] o jego tożsamości i losie”<sup>38</sup>. Można je chyba określić terminem „agalma”, który Bożena Shallcross wprowadziła dla nazwania ukrywanych przez Żydów w czasie II wojny rzeczy. Autorka ta inspirując się koncepcją Jacquesa Lacana, rozwija własne rozumienie agalma – ukrytych skarbów, których „wydobycie przynosi satysfakcję znalazcy”<sup>39</sup>. Agalma to skarby ukryte w mało znaczących skrytkach. Same w sobie cenne (może to być złoto) chowane są w miejscach i obiektach nieznaczących, niewartościowych. Agalma są przeciwieństwem relikwiarzy. Są pożądane ze względu na ich własną wartość<sup>40</sup>.

Górnicy wafbrzyscy odnajdywane przez siebie poniemieckie przedmioty postrzegali jako tajemnicze, osobliwe. Z pewnością tak też są postrzegane przez tych mieszkańców Dolnego Śląska, którzy natrafiali i natrafiają na nie przypadkiem. Rzeczy wydobyte z ziemi, z ukrycia zawsze otacza aura tajemnicy, niezależnie od tego, jak bardzo trywialne mogłoby być znalezisko. Skrywanie oznacza utajnianie i jednocześnie tabuuizuje przedmiot. Aura tajemnicy jest może szczególnie znacząca w przypadku skarbów odkrywanych w tym regionie, ponieważ dodatkowo przypomina o doświadczeniu obcości dolnośląskiego krajobrazu, który trzeba było przez wiele lat oswajać<sup>41</sup>. Odnajdywane rzeczy poniemieckie nie dają się wziąć łatwo w posiadanie, a sposób radzenia sobie z ich obcością zmieniał się na przestrzeni lat. O ile zaraz po wojnie zastane i znajdowane rzeczy poniemieckie były z konieczności używane, ale i bardzo często niszczone, to z biegiem czasu zaczęto je traktować jak obiekty kolekcjonerskie, a nawet własne pamiątki. Czasem jednak budziły strach i wypracowywano specjalne rytuały pozbywania się ich, np. jedna ze studentek kulturoznawstwa mówiła mi, że jej babcia nakazywała wnukom zanoszenie znalezionych poniemieckich rzeczy nad rzekę. W Wolbromku pod Bolkowem była to swego rodzaju „ziemia niczyja”. Studentka opowiadała: „Babcia krzyczała na nas i kazała odnieść nad rzekę [. . .]. Mówiła, że to resztki z domów niemieckich i nie możemy tego zabrać, bo to jakby kradzież. Pamiętam, że było tego sporo, bo mogliśmy układać z porcelany mozaiki na kamieniach rzecznych”<sup>42</sup>.

To przede wszystkim odnajdywane rzeczy, zarówno te najstarsze odkrywane przez archeologów, jak i te zrabowane przez Niemców oraz drobne poniemieckie dobra są materialnym korelatem i aktywnym czynnikiem konstruującym skarb jako mnemotopos Dolnoślązaków. Te odnajdywane i poszukiwane rzeczy mają istotne znaczenie dla trwałości toposu skarbu funkcjonującego zarówno w pamięci osobistej mieszkańców

38» B. Shallcross, *Rzeczy i zagłada*, Kraków: Universitas, 2010, s. 25.

39» Tamże.

40» Tamże, s. 45–47.

41» J. Kolbuszewski, dz. cyt.

42» Z wywiadu z A.B., Wrocław 2013 r.

regionu, jak i w pamięci komunikacyjnej. Stanowią nośnik pamięci, jej wskaźnik, a także kształtują ją. Ekspozowane w domach, muzeach lokalnych, ale też niszczone, wyrzucane na śmietnik, sprzedawane kolekcjonerom, odsyłają do istotnych dla regionu wydarzeń. To wokół nich można snuć opowieści o przedwojennym niemieckim Dolnym Śląsku (za ich sprawą niemieckość ciągle „wychodzi na powierzchnię”<sup>43</sup>), o wykorzenieniu z dawnego domu i zderzeniu z obcością, o stracie swojego dobytku i przejściu obcego, o życiu w poczuciu niepewności i groźby utraty nowej przestrzeni życia, zagrożenia ponownym wysiedleniem, o zemście za wojnę, symboliczne dokonywanej na poniemieckich rzeczach, wreszcie także, choć ta opowieść jest najtrudniejsza, o głęboko skrywanym poczuciu winy i wstydu, że się zabierało, a czasem szabrowało to, co nie własne, co odsłania cudzą intymność i słabość, kruchość ludzkiego życia. Ta ostatnia narracja staje się możliwa szczególnie wtedy, gdy znaleziskami są słoje z dokumentami, żywnością, pamiątkowe serwisy czy futra. Warto w tym miejscu przetoczyć fragment wspomnień Stanisława Beresia, który wyraźnie wskazuje na ciągle niewyartykułowane emocje wiążące się z rzeczami poniemieckimi:

to zakazane uniwersum było światem rzeczy ekscytujących i pięknych: wykopanej z gruzowisk broni oraz rzeźbionych kredensów, szafkowych zegarów, kutych w metalu i szkle lamp. [...] Niejednokrotnie jako dziecku, przychodziły mi do głowy niespokojne myśli: „Jezus, Maria, przecież to nie nasze, tylko poniemieckie”. Niestety, ilekroć chciałem się podzielić z kimś starszym wątpliwościami, krzyczano na mnie. Tego samego doświadczali moi rówieśnicy. Być może w ten kategoryczny sposób chciano utwierdzić nas w prawie do tego dziedzictwa, które było rekompensatą za ziemię i domy stracone przez rodziców na Wschodzie, być może irytowano się naszą głupotą i niezrozumieniem praw historii, być może również ukrywano w ten sposób wewnętrzny niepokój. Nie zmieniło to jednak faktu, że od dzieciństwa moje pokolenie wychowane było w nienawiści i strachu przed Niemcami, a jednocześnie cały nasz świat, cały ten kosmos życia codziennego, nawet gusta, zostały uformowane w obrębie przedmiotów, sprzętów i form tkwiącego gdzieś pod tym wszystkim ducha niemieckiego<sup>44</sup>.

Skarb jako mnemotopos pojawia się w narracjach biograficznych pierwszego pokolenia Dolnoślązaków, gdy jego przedstawiciele wspominają o wspólnym mieszkaniu z Niemcami, o znaleziskach w domach, przydomowych ogródkach, w górach, gdy przekazują opowieści o skarbach fascynujących poszukiwaczy. Także w narracjach kolejnego pokolenia topos skarbu jest obecny. Dzisiejsi nastolatkwie i dwudziestolatkwie o skarbach dowiadują się między innymi ze wspomnianych publikacji i filmów, ale również z przekazów rodzinnych.

Z pewnością skarb, jak już stwierdziłam, jest toposem pamięci komunikacyjnej mieszkańców Dolnego Śląska. Ale również wydaje się w pewnym stopniu obecny w wymiarze fundacyjnym (kulturowym

<sup>43</sup>» T. Rakowski, dz. cyt.

<sup>44</sup>» S. Beres, *Wstęp*, [w:] A. Jochelson, *Kronika. Semipalatyrysk – Wrocław*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej „Wirydarz”, 1997, s. 13–14.

– J. Assmann) pamięci zbiorowej Dolnoślązaków<sup>45</sup>. Łączy bowiem w sobie zarówno wspomniane już doświadczenie wojny, przesiedleń i zakorzeniania się w nowej małej ojczyźnie, jak i przeszłość nie swoją, która jest przyswajana za sprawą różnego rodzaju nośników pamięci magazynującej (A. Assmann). Skarb w ten sposób buduje pomost między pamięcią komunikacyjną własną a pamięcią kulturową cudzą, która staje się „pamięcią przyswojoną”, do której odwołanie wspomaga proces zakorzeniania własnej tożsamości w przeszłości bardziej odległej niż ta, która jest przedmiotem międzypokoleniowego przekazu i odległej również od tej, która jest treścią pamięci funkcjonalnej Dolnoślązaków jako Polaków.

Z pewnością mnemotop skarbu nie jest tak centralny i wielowymiarowy jak mnemotop Kresów, który jest oczywiście mnemotopem Dolnoślązaków. Nie ma on również odświętnych form funkcjonowania. Jest jednak z pewnością stałym i ważnym elementem imaginarium Dolnoślązaków, aktualizowanym w spotach reklamujących region, legendach, przewodnikach turystycznych, literaturze i filmie. Przywoływany jest w różnego rodzaju ludycznych i turystycznych atrakcjach, na przykład płukanie złota w Złotym Stoku, penetrowanie dolnośląskich podziemi w Osówce i Walimiu. Jest nade wszystko obecny, co wielokrotnie podkreślałam, w narracjach mieszkańców regionu oraz w podejmowanych przez nich działaniach, konkretnych praktykach, takich jak poszukiwania poniemieckich rzeczy zarówno tych najcenniejszych, jak i tych zwykłych pozostałości po dawnym codziennym życiu na tym terenie<sup>46</sup>, które wystarczająco mocno świadczą o jego żywotności.

## Literatura

- Bednarek S., *Jeśli nie miejsca pamięci, to co? O badaniach pamięci*, „Kultura Współczesna” 2010, nr 1, s. 100–109.
- Bednarek S., *Mnemotopika polska*, [w:] J. Adamowski, M. Wójcicka (red.), *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2012, s. 33–43.
- Bednarek S., *Menmotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1, s. 5–11.
- Bereś S., *Wstęp*, [w:] A. Jochelson, *Kronika. Semipałatyńsk – Wrocław*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej „Wirydarz”, 1997, s. 13–14.
- Lamparska J., *Tajemnice, zamki, podziemia*, Wrocław: Wydawnictwo Asia-Press, 1999.
- Lamparska J., *Dolny Śląsk jakiego nie znacie*, Wrocław: Wydawnictwo Asia-Press, 2002.

<sup>45</sup> Zgadzam się z Magdaleną Saryusz-Wolską, że współczesne procesy pamięci komunikacyjnej i kulturowej przebiegają równoległe (Zob. M. Saryusz-Wolska, *Pamięć kulturowa Gdańska i Wrocławia. Doświadczenia i ślady*, [w:] S. Kaprański (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Scholar, 2010, s. 241).

<sup>46</sup> Poszukiwanie te miały również postać przekopywania „wrocławskich górów” powstałych z gruzów miasta. Znaleźliś takie były zarówno zbierane, jak i sprzedawane na giełdach staroci. Były także materiałem wykorzystywanym przez artystów, np. przez Jerzego Kozierasa.

- Lamparska J., *Dolina królów. Zamki i pałace u stóp Karkonoszy. Przewodnik inny niż wszystkie*, Wrocław: Wydawnictwo Asia-Press, 2010.
- Lamparska J., *Skarb generałów*, [www.wprost.pl/ar/99988/Skarb-generalow/](http://www.wprost.pl/ar/99988/Skarb-generalow/).
- Oksieńczyk W., *Wojanów 99*, [www.armand.pl/armand/Wojciech-Oksienkiuk-Wojanow-99.pdf](http://www.armand.pl/armand/Wojciech-Oksienkiuk-Wojanow-99.pdf).
- Proboszcz parafii w Marczowie szukał skarbu w kościele, grozi mu pięć lat więzienia, [www.mmwroclaw.pl/378952/2011/7/17/proboszcz-parafii-w-marczowie-szukal-skarbu-w-kościele-grozi-mu-piec-lat-wiezienia?category=s pozaMiasta](http://www.mmwroclaw.pl/378952/2011/7/17/proboszcz-parafii-w-marczowie-szukal-skarbu-w-kościele-grozi-mu-piec-lat-wiezienia?category=s pozaMiasta).
- Rakowski T., Łowcy, zbieracze, *praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk: Wydawnictwo Słowo Obraz Terytoria, 2009.
- Saryusz-Wolska M., *Pamięć kulturowa Gdańska i Wrocławia. Doświadczenia i ślady*, [w:] S. Kaprański (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Scholar, 2010, s. 239–256.
- Shallcross B., *Rzeczy i zagłada*, Kraków: Universitas, 2010.
- Tajemnice Dolnego Śląska oraz perspektywy rozwoju nauki, <http://niezalezna telewizja.pl/tajemnice-dolnegoslaska-oraz-perspektywy-rozwoju-nauki/>.
- Wałbrzych przeżywa turystyczny boom. Wszyscy chcą zobaczyć „złoty pociąg”, [www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1496198,Walbrzych-przezywa-turystyczny-boom-Wszyscy-chca-zobaczyc-zloty-pociag](http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1496198,Walbrzych-przezywa-turystyczny-boom-Wszyscy-chca-zobaczyc-zloty-pociag).
- Waniek H., *Hermes w górach śląskich*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1994.

## Renata Tańczuk

Kulturoznawczyni, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadzi badania w zakresie studiów nad rzeczami i kolekcjonowaniem, *sound studies* i *soundscape studies*. Jest autorką monografii *Ars colligendi, kolekcjonowanie jako forma aktywności kulturalnej* (Wrocław 2011) oraz współredaktorką: *Do rzeczy! Szkice Kulturoznawcze* (Wrocław 2011), *Audiosfera miasta* (Wrocław 2012), *Audiosfera Wrocławia* (Wrocław 2014).

---

## SUMMARY

### Treasure as a mnemotopos of the inhabitants of Lower Silesia

The article argues that the concept of treasure, perceived as various kinds of hidden things (not always of much financial value), can be recognized as one of mnemotoposes, following the meaning attributed to this term by Stefan Bednarek, of the inhabitants of Lower Silesia. Treasure, in my opinion, is a topos of the communicative memory of the people living in the region. It is also present at the founding level (cultural – J. Assmann) of the collective memory of the community. Treasure bridges the gap between

the communicative memory of the people inhabiting Lower Silesia at present and the cultural memory of the past inhabitants of the region.

**Keywords:** mnemotopos, Lower Silesia, treasure, collective memory, communicative memory, cultural memory

---